

KS. ANASTAZY NADOLNY  
KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI

### TOWARZYSTWO POMOCY NAUKOWEJ IM. ŚW. JOZAFATA W WESTFALII (1890-1918)

Żywiolowo rozwijający się przemysł i górnictwo w Zagłębiu Ruhry pod koniec XIX w. potrzebowały wielu rąk do pracy. Spowodowało to masową emigrację ludności polskiej do Zagłębia. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia polska grupa etniczna liczyła na tym terenie kilkadziesiąt tysięcy osób. Z powodu braku wystarczającej znajomości języka niemieckiego ludności tej trzeba było zapewnić polskie duszpasterstwo. Jednakże rząd pruski w obawie przed rozbudzeniem tendencji narodowych wśród Polaków czynił trudności polskim duszpasterzom w ich pracy, a od 1894 r. w ogóle nie wyrażał zgody na to, by ksiądz narodowości polskiej duszpasterzował wśród rodaków na zachodzie Niemiec; mogli to jedynie czynić księża i zakonnicy niemieccy, którzy nauczyli się języka polskiego. Jedynymi stałymi polskimi duszpasterzami byli tu ks. Antoni Kantecki w r. 1872/73 oraz dwaj księża z diecezji chełmińskiej: Józef Szotowski w latach 1885-1890 i dr Franciszek Liss — 1890-1894. Zwłaszcza ten ostatni miał ogromne zasługi w rozbudzeniu życia organizacyjnego, kulturalnego, oświatowego i narodowego wśród Polaków pracujących w Zagłębiu<sup>1</sup>. Był on założycielem pierwszych polskich czasopism na tym terenie „Wiarusa Polskiego” i „Posłańca Katolickiego” oraz twórcą funduszu stypendialnego dla kształcenia polskiej młodzieży.

Przewidując, że ksiądz pochodzący z polskich diecezji długo w West-

---

<sup>1</sup> K. Murzynowska. *Polskie wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Ruhry w latach 1880-1914*. Wrocław 1972. Westfalię odwiedzali także inni księża z Pomorza i Poznańskiego, np. wędrowny duszpasterz ks. Władysław Enn w latach 1878-1882. Ks. Z. Zieliński. *Z dziejów „walki o dusze” polskich robotników sezonowych w Niemczech w dobie Kulturkampf*. W: *Rola Wielkopolski w dziejach narodu polskiego*. Poznań 1979 s. 229-230; Ks. A. Nadolny. *Polskie duszpasterstwo w Zagłębiu Ruhry 1871-1894*. „Studia Pelplińskie” 1981 s. 239-315.

falii się nie utrzyma, ks. F. Liss rzucił myśl, aby polscy robotnicy sami wykształcili sobie księży wywołujących się z ich własnego grona i którzy podjęliby następnie pracę duszpasterską wśród nich. Hołdował on tutaj zasadzie samopomocy, radzenia sobie własnymi siłami w myśl często powtarzanego hasła: „Pomóż sam sobie, a Bóg ci dopomoże”<sup>2</sup>. Na tej drodze widział on też nie tylko możliwość rozwiązania w przyszłości problemu niedostatku księży mogących pracować wśród emigracji, lecz także wykształcenia własnej inteligencji. Dlatego już w pierwszych miesiącach swej działalności w Westfalii utworzył stypendium naukowe przeznaczone dla niezamożnej młodzieży pragnącej kształcić się, przede wszystkim jednak dla zamierzających poświęcić się stanowi duchownemu. Tak powstała pierwsza organizacja o charakterze ogólnym, ponadlokalnym, jako wspólna instytucja oświatowa wszystkich wychodźców w Zagłębiu Ruhry — Towarzystwo Kolekcyjne pod wezwaniem św. Jozafata, pospolicie zwane Świętojozafacem<sup>3</sup>. Opierało ono swą działalność wyłącznie na dobrowolnych składkach polskiego społeczeństwa. Za wzór posłużyło tu niewątpliwie Towarzystwo Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkow-

<sup>2</sup> „Pomóż sam sobie, a Bóg ci dopomoże. Polakom potrzeba księży, a że takowi się nie rodzą, tylko kształcą, powinni się Polacy starać najprzód przez modlitwę i jałmużnę o takowych, a reszta się znajdzie” (*Odpowiedź na 3 koresp. z Hanoweru*. „Wiarus Polski” (cyt. WP) 2:1892 nr 38). Charakterystyczne są również jego apele o ofiarność na Świętojozafacie kończące się często hasłem „Niech żyje szlachetna żebranina” oraz zachęty stypendystów do codziennej modlitwy w intencji ofiarodawców („Nauka Katolicka” (cyt. NK) 3:1893 nr 2 s. 16; 4:1894 nr 2 s. 15; Dodatek do WP 1891 nr 1).

<sup>3</sup> Genezę powstania Świętojozafacia wyjaśnił ks. Liss w artykule zamieszczonym w „Gazecie Codziennej”: „Czytelnikom polskich gazet może jest nieznaną historia Świętojozafacia, dlatego ją im wytłumaczę. Po odejściu ks. Szotowskiego z Westfalii wysłano mnie na ów posterunek. Gdy stanął na westfalskiej ziemi, zobaczyłem tysiące polskich robotników cisnących się do mego konfesjonau, przeląknęli się i było mi jasne, że długo tej pracy nie podolałem. Pomocy znikąd dożebrać się nie mogłem. A gdy w czasie wielkanocnym od Popielca do Św. Trójcy dzień w dzień od rana do późnego wieczora przesiedzieć musiał w konfesjonale, to nieraz zielone koła robiły mi się w oczach [...]. Pomimo tej krwawej pracy zapewne jeszcze dziś pracowałbym dalej w Westfalii, gdyby p. Studt pośrednio i ks. biskup w Paderbornie bezpośrednio nie zażądali ode mnie skasowania «Wiarusa Polskiego». Ręki do germanizacji Polaków nie chciałem przyłożyć — i odszedłem. Podczas mego pobytu w Bochum przemyślałem jednakowoż, jakby chociaż w dalekiej przyszłości pozyskać dla biednych rodaków więcej pomocy duchowej. I oto wpadła mi myśl do głowy założenia Świętojozafacia, czyli składki pieniężnej na wsparcie biednych polskich chłopców, którzy by się chcieli poświęcić stanowi duchownemu. Cóż pomoże bowiem wołać o więcej kapłanów, gdy tych nie ma i nie ma. «Pomóż sam sobie, a Bóg ci dopomoże» — odezwałem się do rodaków — i tak posypały się grosze — a za te grosze kształci się kilku polskich studentów, mających ochotę poświęcić się stanowi duchownemu. [...] Prędzej czy później doczekają się rodacy

skiego w Poznaniu i Stowarzyszenie Misyjne św. Jozafata w Pelplinie, gdzie poprzednio ks. Liss był profesorem gimnazjum biskupiego Collegium Marianum<sup>4</sup>.

Celem towarzystwa stypendialnego było „wspieranie przez regularne składki ubogich studentów św. teologii, udzielanie prywatnej nauki języka ojczystego, budowanie kościołów, szkół i domów emigracyjnych”, opłacanie przejazdu zaproszonych polskich misjonarzy do czasowej pomocy duszpasterskiej w Zagłębiu Ruhry<sup>5</sup>. Z tego szeroko zakrojonego programu w praktyce realizowano jedynie udzielanie stypendiów kształcącej się młodzieży oraz opłaty przyjezdnych duszpasterzy. Chodziło tu przede wszystkim o stworzenie kadry własnych księży polskiego pochodzenia.

Ks. Liss zdawał sobie sprawę, że nie wszyscy z pobierających stypendium wstąpią do seminarium duchownego, lecz słusznie przypuszczał, że przynajmniej część z nich to uczyni i następnie poświęci się duszpasterstwu Polaków w Zagłębiu Ruhry, pozostali zaś wzmocnią szczupłe szeregi rodzimej inteligencji na emigracji<sup>6</sup>.

---

na obczyźnie za ofiary hojne błogich owoców. I nic to nie zaszkodzi Świętojozafaci, chociażby sam Bismarck trząsł wąsami. Owszem, Świętojozafacie doczekało się niespodziewanego rozgłosu i czyżby to nie było dobrze, gdyby wszystkie gazety otworzyły swe łamy na zbieranie składek na ubogich polskich studentów pod wezw. św. Jozafata. «Germania» swego czasu wypowiedziała tę prawdziwą sentencję: «Druck erzeugt Gegendruck und je grosser der Druck, desto lebhafter wird erwidert», to jest na polskie: «Czym większy ucisk, tym gorętsza obrona». Mimo kontroli w kilku latach ukończy paru studentów studia gimnazjalne” (cyt. za: WP 5:1895 nr 16).

<sup>4</sup> Murzynowska, jw. s. 77; *Pięćdziesiąta rocznica założenia Towarzystwa Naukowego w W. Ks. Poznańskim K. Marcinkowskiego*. WP 1:1891 nr 1. Prawdopodobnie ks. Liss czerpał wzory także z innych podobnych instytucji, jak Stowarzyszenie „Leo” dla wspierania ubogich studentów do stanu duchownego w Paderborn (WP 2:1892 nr 38), Stowarzyszenie Misyjne św. Jozafata w Pelplinie (WP 4:1894 nr 86; „Pielgrzym” 17:1885 nr 11), Świętojózefie w Chojnicach (diec. chełmińska) dla wspierania ubogich gimnazjalistów („Pielgrzym” 17:1885 nr 15) i Śląskie Towarzystwo Pomocy Naukowej dla polsko-katolickiej młodzieży pod wezw. błog. Czesława w Raciborzu (WP 1:1891 nr 75). Św. Jozafat Kuncewicz (ok. 1580-1623) biskup i męczennik, został kanonizowany w 1867. Wybór jego na patrona Towarzystwa miał więc także na celu spopularyzowanie tego najnowszego świętego polskiego. Por. *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*. Pod red. o. R. Gustawa. T. 1. Poznań 1971 s. 632; *Polski słownik biograficzny*. T. 16. Kraków 1971 s. 181.

<sup>5</sup> *Towarzystwo Kolekcyjne św. Jozafata. Ustawy*. WP 1:1891 nr 104.

<sup>6</sup> W sprawozdaniu za r. 1891 ks. Liss pisał, że „sześciu chłopców pobiera całkowite lub częściowe utrzymanie w gimnazjach, a z nich prawdopodobnie niejedyn zostanie księdzem” (WP 2:1892 nr 38).

Fundusze na Świętojozafacie czerpano z przeprowadzonych składek w kościele, w czasie zebrań towarzyskich, wieców, uroczystości rodzinnych (chrzty, śluby, urodziny), z urządzanych imprez artystycznych i rozrywkowych itp. Niezależnie od tego wyznaczono osobnych kolektorów, których zadaniem było werbowanie członków oraz zbieranie pieniędzy na specjalne listy dostarczane im przez redakcję „Wiarusa Polskiego”. Wszelkie składki wraz z podaniem nazwisk ofiarodawców kwitowano ogłoszeniem w „Wiarusie” lub „Posłańcu Katolickim”. Było to zarazem ważnym bodźcem do pobudzenia ofiarności.

Członkiem Towarzystwa mógł być każdy Polak, który płacił roczną składkę minimum 50 fen. Od 1895 r. wprowadzono podział na członków zwykłych z roczną składką podaną jak wyżej oraz honorowych, którzy zobowiązali się do opłat co najmniej 3 marki rocznie. Obok potwierdzania składek w prasie członkowie otrzymywali pokwitowanie, które było zarazem rodzajem legitymacji członkowskiej<sup>7</sup>. Zarząd kasą Towarzystwa spoczywał w rękach polskiego duszpasterza, który cieszył się pełnym zaufaniem społeczeństwa.

Swych parafian w Zagłębiu ks. Liss pożegnał oficjalnie 26 VI 1894 r. Z okazji uroczystości pożegnalnej zebrani delegaci Towarzystw Polsko-Katolickich uczcili pamięć swego patrona uchwaleniem tzw. Żelaznego Funduszu im. ks. dra Franciszka Lissa. Fundusz miał egzystować przy Świętojozafacu. Zamierzeniem inicjatorów było zebranie pewnej sumy pieniędzy, a procenty, które spodziewano się z niej uzyskać, przeznaczono pierwotnie na kształcenie ubogich studentów teologii, z tym że w przyszłości mieliby oni poświęcić się pracy w Zagłębiu Ruhry. Fundusz, podobnie jak Świętojozafacie, oparty był na dobrowolnych składkach<sup>8</sup>.

Po opuszczeniu Westfalii ks. Liss nadal zatrzymał kierownictwo Świętojozafacem, do niego też należały decyzje o przydzielaniu stypendiów, natomiast kasą obydwu funduszy w jego imieniu zawiadywały wybrane komitety. Kasą Świętojozafacia zawiadywał 3-osobowy komitet w składzie: redaktor „Wiarusa Polskiego” Jan Brejski, zarządca drukarni pisma Jan Bieliński (kasjer) oraz jeden członek pochodzący z wyboru. Komitet Funduszu Żelaznego ustalono miesiąc później<sup>9</sup>. Kierownictwo

<sup>7</sup> WP 1:1891 nr 104; NK 6:1896 nr 14 s. 111.

<sup>8</sup> Murzynowska, jw. s. 85; WP 4:1894 nr 72; NK 4:1894 nr 26 s. 187. 11 I 1895 r. kasjer Jan Bieliński przesłał ks. Lissowi zebraną sumę 600 marek Żelaznego Funduszu, którą ten umieścił w kasie oszczędności w Lubawie (NK 5:1895 nr s. 24).

<sup>9</sup> Komitet Żelaznego Funduszu im. ks. Franciszka Lissa ustalono na zebraniu w Bochum 29 VII 1894 r. w następującym składzie: Jan Piłowski z Essen (prze-

funduszków spoczywało w rękach ks. Lissa do 1905 r. Dochód oraz liczbę stypendystów Świętojozafacia ilustruje poniższa tabela<sup>10</sup>:

Rok	Dochód	Liczba stypendystów
1891	2625	6
1892	3169	?
1893	2529	11
1894	2227	9
1900	4137	10
1907	4434	32
1908	5211	33
1914	?	34
1916	2896	?

Stypendium dla studentów wynosiło od 435 do 514 marek kwartalnie, zaś uczniowie otrzymywali zapomogi w formie opłaty czesnego (od 25 do 50 marek miesięcznie) z dodatkiem na przejazdy do szkoły. Do r. 1905 pięciu stypendystów ukończyło gimnazjum, dwóch teologię, trzech studia uniwersyteckie. W 1914 r. było 34 stypendystów (20 gimnazjalistów i 14 studentów). Do tego czasu dzięki Świętojozafaciu gimnazjum ukończyło 11 uczniów, z nich 6 wybrało studia teologiczne, 2 ekonomię, 2 medycynę i 1 filologię. Z uwagi na kontrolę i ewentualne szykany ze strony pruskich władz administracyjnych nie ogłaszano nazwisk stypendystów, lecz tylko ich inicjały. Większości z nich nie udało się zidentyfikować. Z nazwiska znamy tylko kilku pierwszych i ich pochodzenie społeczne<sup>11</sup>. Z pomocą tej instytucji ukończyli seminarium duchowne ks. Marian Szy-

wodniczący), Jan Pośpiech z Braubauerschaft (zastępca), Kycia z Herne (I sekretarz), Pawlak z Witten (II sekretarz), Jan Bieliński z Bochum (skarbnik) oraz ławnicy: Adamczak z Frohnhausen, Klimowski z Horst, Adamski z Bochum, rewizory: Wawrzyniak z Weitmar, Bączek z Recklinghausen, Kocik z Caternberg (WP 4:1894 nr 88). Po wyjeździe w 1903 r. z Westfalii Bielińskiego kasą zawiadywał do 1905 r. Antoni Brejski (WP 15:1905 nr 136; J. Brejski. *Pamiętnik 50-lecia „Wiarusa Polskiego”*. „Jubileuszowy Kalendarz Wychodźczy «Wiarusa Polskiego» 1890-1940 na rok 1940” (Lille) s. 142).

<sup>10</sup> WP 2:1892 nr 38; NK 3:1893 nr s. 16; 4:1894 nr 2 s. 15; 5:1895 nr 16 s. 128, nr 35 s. 279; S. Wachowiak. *Polacy w Nadrenii i Westfalii*. Poznań 1917 s. 105; J. Bredt. *Die Polenfrage im Ruhrgebiet. Eine wirtschaftliche Studie*. Leipzig 1909 s. 66; Ch. Klessmann. *Polnische Bergarbeiter im Ruhrgebiet 1870-1945*. Göttingen 1978 s. 99.

<sup>11</sup> Murzynowska (jw. s. 86) wylicza 5 znanych stypendystów: Wojciech Orszulak ur. w Herne 1877 r., syn górnika, studiował na uniwersytecie we Wrocławiu

mański, późniejszy współreorganizator Świętojozafacia, oraz ks. Mańkowski. W obawie przed rozwinięciem działalności narodowej nie pozwolono im jednak pracować w środowiskach polonijnych w Westfalii. Ks. Szymański początkowo (1903-1905) pracował wśród polskich robotników sezonowych w Bitterfeld, następnie był zatrudniony w ordynariacie biskupim w Paderborn, gdzie kierował referatem dla spraw wychodźczych oraz prowadził lektorat języka polskiego w tamtejszym seminarium. W 1910 r. przeniesiono go do Saksonii, gdyż władze kościelne i państwowe dopatrywały się w nim następcy ks. Lissa, przy czym policja zabroniła mu wracać do Zagłębia Ruhry bez specjalnego jej zezwolenia. Również innym Polakom, którzy ukończyli seminarium duchowne w Paderborn, nie pozwalano duszpasterzować wśród polskiej ludności, gdyż uważano ich za „niebezpiecznych”<sup>12</sup>. Stypendystami Świętojozafacia byli także Jan Kaczmarek, późniejszy naczelny kierownik Związku Polaków w Niemczech, i Stanisław Wachowiak, autorzy prac o polskiej grupie etnicznej w Zagłębiu Ruhry<sup>13</sup>.

Świętojozafacie rozwijało się nie bez trudności, a nawet kryzysów. Już w początkowym okresie w Poznaniu podniesiono zarzut przeciw ks. Lissowi, że część funduszków przeznacza na utrzymanie „Wiarusa Polskiego”, którego do 1893 r. był właścicielem. W latach 1895/96 jego na-

---

wiu; Bernard Ciesielski ur. 1880 r., syn byłego nauczyciela ludowego, następnie majstra fabrycznego w Dortmund, studiował w Leo Konvikt w Paderborn; Marian Szymański ur. 1876 r., syn szewca zamieszkałego w Witten, studiował w seminarium duchownym w Paderborn; Michał Wawrzyniak, syn górnik, uczeń gimnazjum w Bochum; Franciszek Wilkowski ur. 1890 r. w Gelsenkirchen, od maja 1901 r. uczeń Katholische Rektoratschule w Gelsenkirchen, syn górnik.

<sup>12</sup> Charakterystyczną jest wypowiedź biskupa Paderborn W. Schneidera, zamieszczona w liście skierowanym do ministra oświaty i wyznań religijnych, byłego naczelnego prezesa prowincji westfalskiej Konrada von Studta. Biskup pisał tam, że klerycy pochodzenia polskiego „nach Vollendung ihrer Ausbildung als Geistliche nur in deutschen Gemeinden angestellt werden. Die Verwendung dieser Personen als Seelsorger für die polnischen Arbeiter wäre dagegen in hohem Grade gefährlich, da diese meist selbst aus Arbeiterfamilien stammenden jungen Polen sowohl ihre Schul — wie ihre Universitätsbildung regelmässig nur mit Hilfe von Unterstützungen aus dem von Pfarrer Liss gegründeten St. Josaphatas-Fonds und durch den Marcinköskiverein zu erwerben imstande sind. Es bedarf aber keiner Darlegung, dass solche aus nationalpolnischen Familien stammenden, mit Hilfe nationalpolnischer Fonds ausgebildete Personen nur zu oft selbst von nationalpolnischer Gesinnung erfüllt werden”. (H. J. Brandt. *Das Kloster der Redemptoristen in Bochum und die Polenseelsorge im westfälischen Industriegebiet 1883-1918*. „Spicilegium Historicum Congregations SSmi Redemptoris” 25:1975 Fasc. 1 s. 180. Por. Klessmann, jw. s. 240).

<sup>13</sup> Klessmann, jw. s. 169, 199.

stępca, o. Andrzej Bolczyk, próbował Towarzystwo Kolekcyjne sobie podporządkować, zabraniał zbierania składek przed kościołami oraz usiłował je zlikwidować. Również policja pruska dążyła do jego likwidacji i domagała się ujawniania nazwisk stypendystów<sup>14</sup>. Poważny kryzys przeżywało Towarzystwo oraz Fundusz Żelazny w 1905 r. Ówczesnemu kasjerowi niesłusznie zarzucono nawet popełnienie nadużycia<sup>15</sup>. Główne ataki pochodziły od strony poznańskiego „Postępu”. Stało się to powodem, że dokonano rozdziału między wydawnictwem „Wiarusa Polskiego” a Świętojozafaciem. Książki kasowe i pieniądze Antoni Brejski odesłał ks. Lissowi do Rumiana, aby ten zdecydował o dalszych losach instytucji. Za radą ks. Lissa i Brejskich powołany do życia Komitet Świętojozafacia zwołał kilka zebrań prezesów towarzystw polsko-katolickich w tej sprawie, a ich rezultatem było utworzenie Komisji Stypendialnej, która miała w przyszłości decydować o przydzielaniu stypendiów. Celem zaś większego ustabilizowania dochodów nałożono na towarzystwa obowiązek płacenia na Świętojozafacie określonych sum w zależności od liczby członków<sup>16</sup>.

Po dalszych dyskusjach i próbach naprawy jesienią 1907 r. przeprowadzono dalszą reorganizację instytucji, zmieniono statut oraz nazwę na Towarzystwo Pomocy Naukowej pod wezwaniem św. Józafata<sup>17</sup>. Główną rolę w tych pracach odegrali Jan Brejski oraz były stypendysta ks. M. Szymański. Według nowego statutu członkiem Towarzystwa Pomocy Naukowej mógł być każdy, kto wpłacił rocznie co najmniej 2 marki, zaś stypendystami tylko synowie członków Towarzystwa. Nadal preferowano studia teologiczne. Ponieważ jednak okazało się, że księża, którzy ukończyli seminarium duchowne, nie zawsze kierowano do pracy wśród Polonii, odtąd stypendium udzielano niezależnie od wyboru zawodu i kierunku studiów. Od stypendystów wymagano jednak, by co kwartał czy semestr nadsyłali wypracowanie w języku polskim na dowolnie obrany temat. Była to zarazem pewnego rodzaju kontrola nad życiem narodowym studentów. Wszak celem instytucji było wychowanie własnej inteligencji polskiej.

Towarzystwo Pomocy Naukowej działało do końca pierwszej wojny światowej. Chociaż nie zdobyło tego znaczenia, co jego pierwowzór —

<sup>14</sup> P. Westfalskie Towarzystwo Pomocy Naukowej. „Narodowiec” 68:1977 nr 27; S. Drygas. *Czas zaprzeszy. Wspomnienia 1890-1944*. Warszawa 1970.

<sup>15</sup> Podobny zarzut w 1895 r. postawiono również Bielińskiemu tak, że ks. Liss zmuszony był publicznie stanąć w obronie skarbnika (NK 5:1895 nr 36 s. 287, nr 43 s. 343; WP 15:1905 nr 136).

<sup>16</sup> WP 15:1905 nr 105, 136, 159, 165, 167, 174, 184, 200.

<sup>17</sup> Nazwy tej po raz pierwszy użyto w 1896 r. Por. *Towarzystwo Pomocy Nau-*

poznańskie Towarzystwo im. K. Marcinkowskiego — jednak dla emigracji westfalskiej odegrało doniosłą rolę. Było ono demonstracją woli dyskryminowanej mniejszości narodowej do kolektywnej samopomocy w dziedzinie wykształcenia oraz rozwijania duszpasterstwa sprawowanego we własnym języku. Rozbudziło ono w społeczeństwie świadomość ważności kształcenia się oraz wychowało zastęp inteligencji, z której część po wojnie wróciła do Polski, część zaś podjęła działalność w Związku Polaków w Niemczech<sup>18</sup>. Tu zdała egzamin także dalekowzroczność założyciela tej instytucji. W okresie międzywojennym wśród Polaków w Niemczech mogli duszpasterzować tylko księża posiadający obywatelstwo niemieckie. Całkowicie uniemożliwiony był dopływ księży z Polski. Wykształceni dzięki pomocy Świętozofacjacy duszpasterze teraz mogli — choć również w ograniczonym stopniu — rozwijać działalność wśród pozostałych w państwie niemieckim Polaków<sup>19</sup>.

EDUCATION AID SOCIETY DEVOTED  
TO ST JOSEPHAT IN WESTPHALIA

Summary

The fast-developing mining industry in the Ruhr valley occasioned a mass emigration of Poles to Germany. Since the Polish immigrants did not know German well, there was a necessity to establish Polish chaplaincy in the area. However, the Prussian government, for fear of awakening national tendencies among the Poles, made it difficult for Polish priests to work in the community, and from 1894 formally refused its consent to that. Dr Franciszek Liss, a Polish priest in the Ruhr valley realized that a chaplain from a Polish diocese would not carry out his duties undisturbed and therefore, he suggested that Polish immigrants in Westphalia should educate their own Polish priests who could then enter upon the pastoral duties for their people. Having, this in mind, Dr Liss established the „Towarzystwo Kolekcyjne” dedicated to St Josaphat (and also called „Świętozofacjacy”) which was a scholarship foundation. Its aim was to give financial support

---

kowej pod opieką św. Jozafata. NK 6:1896 nr 14 s. 111; nr 16 s. 127; nr 21 s. 191; Murzynowska, jw. s. 197.

<sup>18</sup> Brejski, jw. s. 134; Wachowiak, jw. s. 105. Po wojnie próbowano reaktywować TPN, lecz z powodu odpływu większości Polaków z Westfalii inicjatywa upadła.

<sup>19</sup> „Wychodźca” 4:1925 nr 10.



to the young Polish immigrants, especially to those who studied to become priests. The Society was a charitable institution and its found was supported by the community's contribution. In 1907 it was reorganized and renamed as the „Towarzystwo Pomocy Naukowej” (Education Aid Society) dedicated to St Josaphat. Its activity ended after the 1st world war.

Thanks to the Society's financial support several priests graduated from the seminar in Paderborn and many young Poles in Westphalia acquired a university education. Some of them returned to Poland, some, however, became activists in the Union of Poles in Germany.